B7

Na [illegible]d 21.400 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 207. Sosnowiec, piątek 9 sierpnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed 60 groszy, w tekście 80 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-99, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Zakończenie „Marszu szlakiem kadrówki"

Podniosłe uroczystości w Kielcach.

KIELCE, 8. 8. (telef.) Już od wczesnego ranka na przybranych bogato ulicach panował ożywiony ruch publiczności, wyczekującej przybycia zawodników „Marszu szlakiem kadrówki".

Na mecie, przy ulicy 3 maja wystawiona została brama tryumfalna z napisem: „1914 — 1929".

O godz. 9-ej rano przybyli na metę przedstawiciele władz, z wojewodą Korsakiem, jako prezesem komitetu, gen. Łuczyński, pułk. Hoser d-ca 21 p. p. z Warszawy, mjr. Rusin, zast. kmdta głównego zw. strzeleckiego, mjr. Ring, poseł Dybowski, kmdt. wojewódzki p. p. insp. Ludwikowski.

O godz. 10-ej m. 14 na metę wpadła drużyna 42 p. p. z Białegostoku, poczem przybywały kolejno drużyny pułków, strzelca, policji i t. d.

Ogółem przybyło 46 drużyn.

Entuzjazm wśród obecnych wywołało przybycie 70 letniego weterana Józefa Dragana z lubelszczyzny, który przymaszerował pieszo z Krakowa.

Dragan spędził 40 lat na zesłaniu na Syberji.

Obecni członkowie związku strzeleckiego wynieśli Dragana na rękach.

W kasynie 4 p. p. odbył się dla uczestników marszu i zaproszonych gości obiad, w czasie którego wygłosili przemówienia: prezes zw. strzeleckiego, pułk. Artwiński, wojewoda Korsak, generał Łuczyński, nowy wicewojewoda, dr. Dziadosz i major Rusin.

Po obiedzie odbyła się przed władzami na ulicy 3 maja defilada, poczem zawodnicy udali się na boisko „Sokoła", gdzie odbyło się ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Do zawodników przemówił p. wojewoda Korsak.

PONOWNE WYBORY PREZYDENTA KIELC.

KIELCE, 8.8. (wł.) Dzisiaj odbyły się ponowne wybory prezydenta Kielc z powodu zgłoszonej rezygnacji przez mec. Cichowskiego.

W głosowaniu prezydentem wybrany został powtórnie mec. Cichowski.

20-go sierpnia dopłyną do Ojczyzny

szczątki ś. p. maj. Idzikowskiego.

WARSZAWA, 8. 8. (wł) Nadeszła do Warszawy wiadomość, że już 20 sierpnia przybije do portu gdyńskiego »Iskra«, wioząca zwłoki ś. p. maj. Idzikowskiego.

Jak nas informują, na spotkanie »Iskry« wyjadą do Gdyni delegacje wszystkich pułków lotniczych.

Trumna z drogiemi dla każdego polaka szczątkami bohaterskiego lotnika będzie prawdopodobnie przewieziona do Warszawy.

Na szlaku, przez który będzie przejeżdżał żałobny pociąg, garnizony wojskowe wystawią oddziały honorowe.

Ścisła data pogrzebu będzie ustalona w najbliższych dniach.

Katastrofalne burze w Małopolsce.

Stanisławów i Sołotwina zalane.

LWÓW, 8.8. Małopolskę Wschodnią nawiedziły wczoraj po południu katastrofalne burze i ulewy, które pociągnęły za sobą wylew rzek i ogromne zniszczenie.

Wskutek ulewów ucierpiało szczególnie Podkarpacie.

Stanisławów był wczoraj zalany.

Ulicami płynęła woda, dochodząca w niektórych punktach do jednego metra głębokości.

Wiele mieszkań jest zalanych.

Bystrzyca i Sołotwinka **podniosły się o 3 i pół metra** ponad normalny poziom. Miasto Sołotwinka jest zalane wodą na wysokość pół metra.

W powiecie bobreckim nastąpiło wczoraj po południu oberwanie się chmury.

Plony na przestrzeni 1300 morgów są zupełnie zalane. Oberwanie się chmury poprzedził huragan, któremu nie oparło się żadne drzewo w gminie Sokołówka.

W gminie Kowalówka, w powiecie buczackim burza gradowa zniszczyła zbiory na przestrzeni 400 morgów.

W czasie burzy, która przeciągnęła nad powiatem trębowieckim, pioruny zabiły 6 osób.

I w tych okręgach zniszczone są plony na przestrzeni kilkuset morgów.

Sosnowiecka Fabryka Wyrobów Ceramiczno-Sanitarnych

„Józefów" Sp. z ogr. odp.

w Czeladzi

ma zaszczyt zawiadomić, że uruchomiła przy własnych zakładach

Pierwszą w Polsce Wytwórnię

Płytek ściennych glazurowanych,

białych i kolorowych w pierwszorzędnej jakości.

Oferty i wzory na żądanie. Oferty i wzory na żądanie.

Przyjazd rumuńskiego ministra handlu do Warszawy.

WARSZAWA, 8.8. (wł.) Dziś przyjechał minister handlu Rumunji p. Madgearu w towarzystwie p. ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego.

Na dworcu gości oczekiwali wicem. Czapski, szereg wyższych urzędników min. przemysłu i handlu i spraw zagranicznych, oraz licznie zebrana publiczność.

Po przywitaniu w salonach recepcyjnych dworca min. Madgearu odjechał samochodem do hotelu Europejskiego, gdzie zamieszkał.

„Zeppelin" odleciał z Nowego Jorku.

NOWY JORK, 8. 8. Dziś »Zeppelin« odleciał do Friedrichshafen, skąd rozpocznie lot dookoła świata. Dwaj młodzi ludzie usiłowali ukryć się na sterowcu, lecz jednego z nich aresztowano, drugi zaś zdołał umknąć. Przy odlocie obecna była stosunkowo nieliczna grupa publiczności.

Oprócz 21 pasażerów i 40 ludzi załogi sterowiec zabrał około dwuch ton paliwa i jedną tonnę przesyłek pocztowych.

Katastrofa lotnicza z szczęśliwym wynikiem.

WILNO, 8.8. Wczoraj, dnia 7 b. m. wydarzyła się na lotnisku Pohulanka pod Wilnem katastrofa lotnicza.

Samolot wojskowy, pilotowany przez sierżanta pilota Ćwiklińskiego z lekarzem 5 pułku legjonów por. Letowtem na pokładzie, stracił podczas startu szybkość i z wysokości kilku metrów runął na ziemię.

Aparat uległ zniszczeniu, lotnik i pasażer wyszli bez szwanku.

Maszynista uratował życie

żonie komisarza ziemskiego z Kielc.

WARSZAWA, 8.8. (wł.) Na letnisku w Choszczówce pod Jabłonną mieszka od paru tygodni p. Apolonja M., żona komisarza ziemskiego z Kielc.

Będąc na spacerze z nieznanych przyczyn rzuciła się p. M. pod pociąg biegnący w stronę Warszawy.

Przytomny maszynista zauważył z daleka co się święci, zwolnił biegu i w ostatniej chwili, gdy już miał najechać na leżącą na torze — pociąg zatrzymał.

Wystraszoną i lekko podrapaną p. M. zaopiekowała się policja i po spisaniu odpowiedniego protokułu, odprowadziła do domu.

Dzielny maszynista uratował życie desperatce.

Zgon przywódcy

socjalistów w Ameryce.

MILWAUKEE, 8.8. Wskutek obrażeń, doznanych podczas nieszczęśliwego wypadku przed 3 tygodniami, zmarł dziś socjalistyczny przywódca Wiktor Berger.

Urodził się on w r. 1860 w Austrji, skąd wyemigrował wraz z rodziną w roku1878 i był w Ameryce pionierem ruchu socjalistycznego i przywódcą partji.

Szajka szpiegowska

grasowała w Wileńszczyźnie

WILNO, 8. 8. Władze bezpieczeństwa wykryły nową bandę szpiegowską, której główna siedziba znajdowała się we wsi Czerniewice, w powiecie dziśnieńskim. Cała szajka jest ujęta i osadzona w więzieniu na Łukiszkach. Wszyscy aresztowani przyznali się do winy.

Przywódca szajki przybył z Połocka z polecenia GPU i nawiązał kontakt z byłym nauczycielem gimnazjum białoruskiego Sieniawskim oraz z białoruskim towarzystwem »Szkoła«. Szpiedzy rokowali również z niektórymi posłami klubu białoruskiego.

Prądem elektrycznym

zamordował trzy osoby

WIEDEŃ, 8. 8. Zamach morderczy pod Wiedniem przy pomocy przewodnika elektrycznego o wysokiem napięciu przeciągniętego przez gościniec, którego ofiarą padli 3 mężczyźni, znalazł niespodziewane rozwiązane.

Syn zamożnego wieśniaka w Korneuburgu Franciszka Neumayera zeznał, iż on to przeciągnął drut przez szosę, żeby zamordować swego przyrodniego brata. Wiedział on, że brat jego będzie przechodził nocą przez szosę. Powodem morderstwa był zamiar usunięcia współspadkobiercy.

Czy zna już Pani najskuteczniejszy środek leczący

ODCISKI

SALWATOR

Apteki W. Borowskiego w Warszawie.

Gorączkowe przygotowania wojenne Sowietów.

BERLIN, 8.8. Telegraphen Union donosi z Moskwy, że w całej Rosji sowieckiej prowadzone są gorączkowe przygotowania do powołania rocznika 1907. We wszystkich fabrykach moskiewskich odbywają się zgromadzenia rekrutów połączone z referatami o sytuacji politycznej. W licznych okręgach członkowie związku młodzieży komunistycznej, będący w wieku poborowym, zostali wezwani do zgłoszenia się na przeciąg 4 dni do koszar ,celem odbycia ćwiczeń wojskowych.

Wypił szklankę trucizny w oczach robotników zrujnowany fabrykant.

ŁÓDŹ, 8.8. W niezwykłych okolicznościach popełnił wczoraj samobójstwo znany przemysłowiec łódzki, Aleksander Lewin (Andrzeja 45), właściciel tkalni sztucznych jedwabi przy ul. Lipowej 77.

Przyszedłszy w południe do fabryki, Lewin udał się do głównej hali tkackiej i tam w oczach wszystkich robotników wychylił szklankę jakiegoś trującego płynu.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do domu.

Przyczyną desperackiego kroku były trudności finansowe, w jakich znalazła się tkalnia Lewina.

Wóz z 3 osobami pod kołami pociągu na linji Puck — Reda.

BYDGOSZCZ, 8.8. Na odcinku kolejowym Puck — Reda wydarzył się dziś wstrząsający wypadek. Otwartą drogą usiłował wozem przejechać tor wbrew upomnieniom dróżnika kolejowego pewien osadnik z pod Pucka z dwoma robotnikami, gdy w tym momencie w pełnym pędzie wyłonił się z zakrętu pociąg pośpieszny.

Po przejściu pociągu leżało na torze kłębowisko zmasakrowanych ciał ludzkich i końskich. Nazwisk 3 ofiar dotąd nie ustalono.

Tragiczny zgon kierowcy motocyklu przy zderzeniu z autobusem.

KATOWICE, 8.8. Na ul. Bytomskiej w Mysłowicach w pełnym pędzie wjechał motocykl na autobus pasażerski, ulegając doszczętnemu rozbiciu. Kierowca motocyklu, malarz pokojowy Antoni Baron poniósł śmierć na miejscu.

Wskutek zderzenia nastąpił w motocyklu wybuch zbiornika z benzyną, w następstwie czego zwłoki Barona zostały zupełnie zwęglone. Autobus nie doznał uszkodzeń.

Lekarz Rockefellera.

Sędziwy multimiljoner, król naftowy Rockefeller, posiada specjalnego lekarza domowego, którego jedynem zadaniem jest ustalenie rodzaju i ilości pokarmów spożywanych codziennie przez Rockefellera. Okrągła sumka 10.000 dolarów rocznego wynagrodzenia jest dla owego lekarza prawdziwą synekurą, ponieważ Rockefeller od szeregu lat nie jada nic innego, jak tylko sucharki i przegotowane mleko. Mimo to codziennie lekarz musi własnoręcznie wypisywać owe nieskomplikowane menu.

15 minutowy atak gradowy.

KRAKÓW, 8.8. Nad gminą Wiewiórka w okolicach Krakowa szalała dziś wichura, połączona z gwałtowną burzą i piorunami. W ciągu 15 minut padał grad wielkości włoskiego orzecha, niszcząc doszczętnie wszystkie plony. Szyby w domach zostały powybijane. Huragan przewrócił dwie stodoły, a z kilku domów pozrywał dachy. Dwoje dzieci, które schroniły się pod drzewa, wskutek uderzenia pioruna doznały silnego porażenia.

Powojenny upadek Szczecina a rozwój Gdańska.

Niebywały rozwój portu gdańskiego od czasu odzyskania przez Polskę dostępu do morza, wykazuje się naogół za pomocą cyfr absolutnych i przez porównanie ich do stosunków przedwojennych.

Kontrast ten najdobitniej wykazuje sytuacja w Szczecinie, w tym największym porcie niemieckim na Bałtyku.

Przed wojną, w Niemczech, jak wiadomo, kładziono nacisk na rozwój portów na Morzu Północnem i na rozbudowę floty i podstaw wojennych. Natomiast nie interesowano się zbytnio rozwojem i modernizacją portów bałtyckich. Jednym może wyjątkiem w tym kierunku, był port w Szczecinie, a to z uwagi na wielką jego rolę, jaką odgrywał (z krzywdą dla Gdańska) dla całego handlu wschodniego i dla importu do krajów byłej monarchji austrjackiej.

Nie mniejsze znaczenie posiadał Szczecin jako centrum przemysłu budowy okrętów: niejeden morski olbrzym wojenny wyszedł z tamtejszej stoczni. Przyszła jednak wojna ,a potem traktat wersalski, który położył na jakiś czas przynajmniej kres niemieckim rojeniom i zbrojeniom morskim. — Nadszedł kres świetności portów niemieckich na Bałtyku z chwilą powstania szeregu państw narodowych nad Bałtykiem, którym wojna światowa przyniosła niepodległość. — Ciężkim jednak losem portów niemieckich, przez czas dłuższy nie zajmowano się w Niemczech zupełnie. Całą uwagę skupiał na sobie „ciężko przez Polskę uciskany Gdańsk“, któremu miano wyrządzić tak ciężką krzywdę, odrywając go od „niemieckiego pnia ojczystego“.

W walce tej, jaką podjął na początku swego istnienia Gdańsk z polskiemi prawami w tym porcie, przypatrywano się w Niemczech z baczną uwagą. Tymczasem u nich, mimo szybkiego otrząsania się z powojennego chaosu, sytuacja w Szczecinie z biegiem lat nie tylko nie uległa poprawie, lecz przeciwnie stawała się z roku na rok gorsza.

Na tem tle odbijają się dane tyczące portu w Gdańsku, gdzie w r. 1913 ogólny obrót wynosił 2.112.101 ton, a w 1927 r. 7.014.400 ton. A zatem ogólny obrót towarów zwiększył się o 374 prc. i to w czasie, w którym Szczecin wykazuje zmniejszenie o 35 proc. w stosunku do lat przedwojennych. Dzięki temu też Gdańsk, zajmujący wśród portów niemieckich poślednie, bo aż piąte miejsce po Emdenie, w obecnych czasach staje na naczelnem miejscu tuż po Hamburgu.

Również ciekawe są dane tyczące przeładunku główniejszych artykułów w porcie Szczecina. O ile np. przed wojną odgrywał węgiel w Szczecinie w stosunku do Gdańska nieporównanie większą rolę, gdyż wynosił obrót tym artykułem 214.000 ton, o w Gdańsku zaledwie 10.000 ton to w r. 1927 gdy w Szczecinie ilość obrotów zmalała do cyfry 189 t. ton. a zatem mniej niż miesięczny załadunek w Gdyni w r. 1929), to w Gdańsku ilość ta wzrosła do 3.603,326 ton.

Równie ciężki kryzys przeżywa przemysł portowy w Szczecinie, a szczególnie przemysł budowy okrętów .Za najznamienniejszą ilustrację panujących tamże stosunków może posłużyć fakt, iż olbrzymie zakłady budowy okrętów w Szczecinie, ów słynny „Vulkan“, istniejący od roku 1857, a zatrudniający przed wojną około 8000 robotników, w jesieni ub. roku zlikwidował ostatecznie swoje zakłady.

Stocznia ta, od chwili klęski niemieckiej chiliła się ku upadkowi. Ilość robotników zmniejszała się ta z roku na rok. Ostatnio robotników zwolniono w roku ubiegłym.

Takim jest los powojennego Szczecina tuż u boku niemal stolicy państwa — Berlina. Jakżeż jaskrawo odbija od tego upadku rozwój Gdańska, który u boku Rzeczypospolitej w najmniejszej mierze nie obciążony skutkami przegranej Niemiec, rozkwita we wszystkich dziedzinach swego życia.

Nic przeto dziwnego, że szalony kontrast, jaki zachodzi między sytuacją obu tych portów, wzbudził uwagę kół gospodarczych niemieckich, które w upadku Szczecina i rozkwicie Gdańska poczęły się dopatrywać pewnego związku i wzajemnej zależności obu tych zjawisk.

Jak Italja walczy z głodem mieszkaniowym.

Nietylko pod chmurnem niebem Polski, ale i w promiennej Italji kwestja mieszkaniowa stała się narówni z bezrobociem najcięższą plagą społeczną. Najpiękniejsze słońce nie zastąpi dachu nad głową, brak własnego mieszkania wszędzie na świecie rozbija życie rodzinne, zmniejsza wydajność pracy, obniża kulturę, rozwija zbrodnicze instynkty.

Walkę z kryzysem mieszkaniowym podjęły we Włoszech predewszystkiem instytuty domów ludowych. Założył je w 1903 r. wybitny ekonomista i polityk Luzatti, ale dopiero wojenna ochrona lokatorów i zupełny zastój w budownictwie prywatnem nałożyły na barki instytutów dzisiejsze olbrzymie zadania.

Finansowo opierają się instytuty o samorządy miejskie, które dostarczają kredytów, przyczem państwo ze swego budżetu pokrywa znaczną cześć procentów, obniżając przez to koszty budowy.

Nawet niewielkie miasteczka włoskie posiadają dzisiaj swoją organizację domów ludowych. Stołeczny instytut w Rzymie rozpoczął swoją działalność od wybudowania higjenicznych hoteli dla bezdomnych, burząc jednocześnie schroniska najgorszej nędzy i demoralizacji: baraki dla bezrobotnych nad Tybrem.

Nieruchomości instytutu rzymskiego reprezentują kapitał 500 miljonów lirów i mieszczą 80.000 lokatorów!

W różnych dzielnicach miasta powstały potężne gmachy z mieszkaniami od 1 — 6 pokojów. Narówni z wygodą i praktycznością uwzględniają architekci instytutu estetykę i kulturalne potrzeby mieszkańców: szerokie schody marmurowe, wielkie dziedzińce zamienione na ogrody, bibljoteki, sale rozrywek, sale dla dzieci ułatwiają i uprzyjemniają życie lokatorów.

Obok gmachów w samym Rzymie stworzył instytut dwa miasta ogrody. Jeden zajmuje 1 i pół milj. metr. kw. i liczy 15.000 mieszkańców, drugi na przestrzeni 800 tys. metr. kw., łącząc wielkie bloki z pojedyńczemi domkami mieści 25 tys. ludzi.

Instytuty prowincjonalne starają się dorównać stolicy — wszystkie te wysiłki nie wystarczają jednak aby zaspokoić wciąż rosnące potrzeby mieszkaniowe.

Radykalnego ratunku oczekują Włochy od prywatnej przesiębiorczości. W czerwcu 1930 r. wygasa we Włoszech prawo o ochronie lokatorów i wówczas się okaże, czy nadzieje na wielki prywatny ruch budowlany były usprawiedliwione.

O właściwą opiekę nad uzdolnionymi pracownikami

Niejednokrotnie już podkreślaliśmy konieczność wydatnego popierania przez centralne władze kolejowe wszelkich wysiłków pracowników, które zmierzają do pogłębienia ich wiedzy fachowej, a zwłaszcza do ulepszenia urządzeń kolejowych drodzinie.
nie.

Pewien maszynista stacji wodnej w obrębie dyr. gdańskiej, nie zadawałał się mechanicznem pełnieniem swoich funkcyj, lecz zabiegał o zracjonalizowanie pracy. Wymyślił więc bardzo praktyczny i skuteczny sposób wyzyskiwania ciepła pary odchodzącej z kotła, dla podgrzewania wody wchodzącej. Po wykonaniu przez władze odpowiednich urządzeń, dało to oszczędność na paliwie około 25 proc., oraz usprawniło i przyspieszyło działalność stacji wodnej.

Kolej, o ile zechce szerzej zastosować ten pomysł, odniesie z tego bardzo poważne korzyści, idące rocznie w tysiące, a może dziesiątki tysięcy złotych. Pozatem zaś przekonała się, że posiada na skromnem stanowisku maszynisty stacji wodnej — człowieka myślącego, przedsiębiorczego ,zdolnego, nie zaś martwy automat. Takiego człowieka każde przedsiębiorstwo prywatne ceni, wyróżnia, zachęca do dalszej pracy. Istnieją nawet okólniki min. kom. zachęcające do pracy wynalazczej i obiecujące nagrody.

Maszynista, o którym mowa, otrzymał nagrodę w postaci jednorazowej kwoty pieniężnej, zresztą dość skromnej. Gdy natomiast prosił o przeniesienie go do wyższej kategorji płac, D. K. P. Gdańsk odmówiła! Dyrekcja widać zatem nie uznała, że ten zdolny rzemieślnik może być awansowany, bo najprawdopodobniej jakaś papierowa formalność stanęła na przeszkodzie.

Czy takie postępowanie nie gasi najpiękniejszych porywów ducha ludzkiego? Praca na P. K. P. powinna pociągać ludzi właściwem ustosunkowan. zasług i karjery. Trzeba pewnych zachęt, podniet, a przynajmniej uczciwej oceny pracy. W powyższym wypadku, który przytaczamy przykładowo, bo jest ich więcej, ani tej zachęty nie stworzono ani nawet nie zachowano względów sprawiedliwości.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 9 Piątek	Dziś Romana Jutro: Wa rzyńca Wschód słońca 4.09 Zachód 19.15

RADJO.

WARSZAWA.

Piątek, 9 sierpnia.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiadomości z PWK. w Pozn.
13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40. Kom. gospodarczy.
16.15. Kom. Gł. Zw. Straży Pożarn.
16.30. Koncert płyt gramof.
17.15. Z podróży sprawozdawcy radjowego.
17.25. „Nowe źródło energji dobywane z atomów".
18.00. Koncert.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. roln., meteor., oraz transmisja z Krak. notowań giełdy zbożowej krakowskiej.
19.56. Odczy z działu („Hygjena — Medyczna").
20.30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. PAT.
22.30. Kom.: polic., sport., nadpr.

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Odczyt p. t. ‚Jakie wrażenie zrobiła PWK. na cudzoziemcach".
17.50. Ostatnie nowiny z PWK.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Odczyt p. t. „Przyczyny wzrostu budżetów w Polsce i zagranicą".
19.45. Kom. sportowy.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.00. Odczyt p. t. „Początki siły morskiej Polski kaperstwo i armata wodna".
20.30. Transm. koncertu z Warsz.
22.00. Kom. meteor. i PAT. z Warsz., oraz nadprogram.
23.00. Skrzynka pocztowa.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »ZWYCIĘZONY WROG KOBIET«,

Ogólna.

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.

W numerze z dnia 31 lipca b. r. zamieściliśmy zarzuty pod adresem księgi pamiątkowej p. t. „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej".

Zarzuty imputowały wydawnictwu „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej", że „każdy paskarz będzie mógł uwiecznić swoje zasługi" w tej księdze za drogie pieniądze.

Stwierdzamy, że zostaliśmy przez fałszywe informacje w błąd wprowadzeni. Zarzuty owe w całości odwołujemy jako bezpodstawne i nieprawdziwe — co czynimy zaśtem chętniej, że z nadesłanych nam arkuszy drukującej się monografji przekonaliśmy się, że będzie to istotnie dzieło bardzo piękne i poważne.

(o) **Służba kolejowa opiekować się będzie samotnie jeżdżącemi dziewczętami.** W ostatnich czasach miały miejsce liczne wypadki zaginięcia młodych dziewcząt, które w poszukiwaniu pracy udawały się na prowincję, a będąc pozbawione należytej opieki stawały się ofiarami handlarzy żywym towarem.

Na skutek polecenia ministerjum komunikacji dyrekcja kolejowa radomska wydała okólnik, nakładając na pracowników kolejowych, pełniących, służbę na dworcach i w pociągach obowiązek otaczania opieką samotnie podróżujących dziewcząt, a w odpowiednich wypadkach o swych spostrzeżeniach powiadamiania policji państwowei.

Urodzaje w polach, w sadach klęska.

Zadźwięczał sierp — zadzwoniła kosa, a piosnka żniwiarzy leci hen daleko, niosąc radosną wieść: obfity plon niesiemy, plon!..

Żniwa w całej pełni. Praca wre. Naładowane wozy uginają się pod ciężarem zboża, które starannie układane jest w „sąsiekach". W tym roku będą one pełne, bo taka naogół przeważa opinja...

W celu dokładniejszego zbadania sytuacji w tej dziedzinie — zwróciliśmy się do czynników miarodajnych, których opinja jest pełna optymistycznych przewidywań.

Na podstawie danych głównego urzędu statystycznego — stan zasiewów w czerwcu polepszył się znacznie i wyższy był niż w maju, zasiewy ozime przedstawiały się lepiej niż jare.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych był w całej Polsce powyżej średniego (stopień kwalifikacyjny 3 oznacza średni). A więc stan ten w połowie czerwca b. r. przedstawiał się następująco:

Pszenica ozima	3.6
Żyto ozime	3.5
Jęczmień ozimy	3.1
Pszenica jara	3.4
Jęczmień	3.5
Owies	3.5
Ziemniaki	3.3
Buraki cukrowe	3.0

Z poszczególnych rejonów najlepsza kwalifikacja stanu zasiewów była w województwie wołyńskiem, w województwach południowych i województwach centralnych. Gorsza była w wojew. pomorskiem i poznańskiem.

Stan zasiewów w lipcu 1929 r. przedstawiał się w stopniach kwalifikacyjnych (jak wyżej):

	Lipiec 1929 r.	Lipiec 1928 r.
Pszenica ozima	3.6 —	3.2
Żyto ozime	3.6 —	3.0
Jęczmień ozimy	3.2 —	3.1
Pszenica jara	3.4 —	3.3
Jęczmień jary	3.5 —	3.4
Owies	3.5 —	3.2
Ziemniaki	3.5 —	3.1
Buraki cukrowe	3.2 —	3.1

Ziemniaki zapowiadają się nieco wyżej niż średnio, buraki cukrowe — średnio.

Wedle informacyj — należy oczekiwać, że w bieżącym roku urodzaj osiągnie poziom powyżej średniego.

Warunki klimatyczne zarówno zimy, wiosny jak i lata, pomimo spóźnionej wiosny, okazały się naogół korzystne dla produkcji rolnej, o czem świadczy ocena, wyrażona w punktach, wyższa od zeszłorocznej dla wszystkich ważniejszych roślin uprawy.

Najlepszy stan zasiewów skonstatowano w województwach południowo - wschodnich, w województwie wołyńskiem i w przeważnej części województw centralnych. Nieco gorzej w stosunku do zwykle tam osiągniętych zbiorów — zapowiadają się urodzaje w części województw poznańskiego i pomorskiego.

Specjalnie dobrze zapowiada się zbiór żyta i owsa, jak również wybitnie dobrym stanem zapowiadają się ziemniaki.

Stan buraków w pierwszym okresie wegetacji w wielu okolicach był niepomyślny. W ostatnich jednak tygodniach wykazał bardzo znaczną poprawę i rokuje plony nie gorsze, jak w roku ubiegłym. Decydujący wpływ w tej mierze będzie miał przebieg pogody w dalszych miesiącach.

Co do żyta można skonstatować dobre wypełnienie ziarna, pozwalające spodziewać się zadawalającej omłotności.

Inne zboża dojrzewają normalnie, wobec czego przeprowadzenie żniwa, o ile pogoda sprzyjać będzie, nie nasunie poważnych trudności i nie spowoduje strat przez obsypanie.

Notowane w obecnym okresie lokalne grady prawdopodobnie nie spowodują poważnych szkód ,które odbiłyby się na całaści zbiorów w Polsce.

W momencie obecnym najpoważniejszem niebezpieczeństwem jest ewentualny nadmiar opadów, który, o ile miałby miejsce, mógłby spowodować zrośnięcie zbóż i wywołać nawet znaczne obniżenie zbiorów.

Co się tyczy sadownictwa, to na tym terenie jest formalnie klęska, gdyż jakie 30 — 40 proc. drzew zostało wymarzniętych.

Ilość zmarzłych drzew procentowo nie da się jeszcze dokładnie obliczyć, gdyż niektóre z pośród nich, jak twierdzą fachowcy mogą odżyć na rok przyszły. W tym kierunku czynione są próby przez szczepianie i t. d.

Władze rządowe niewątpliwie udzielą wydatnych subwencyj i kredytów poważniejszym hodowcom drzew owocowych, prowadzącym szkółki, których mrozy nie zaoszczędziły.

Tragiczny kielich śmierci.

Samobójstwo b. właściciela składu aptecznego w Częstochowie.

Kronika policyjna zanotowała wczoraj niezwykłe samobójstwo, jakie popełnił nad grobem stojący,

schorowany starzec,

59-letni Antoni Pisarzewski, b. właściciel składu aptecznego przy 2 Alei w Częstochowie.

W domu nr. 47 przy ul. Wspólnej w Warszawie w mieszkaniu Feliksy Kostrzewskiej, mieszkał od wielu lat w charakterze sublokatora Antoni Pisarzewski.

Około godziny 3 m. 30 po południu właścicielka mieszkania — wszedłszy do pokoju sublokatora, ujrzała go siedzącego na łóżku. Starzec drżącą ręką podnosił do ust

kieliszek z jakimś płynem.

— Co pan pije? — zapytała Kostrzewska, tknięta jakiemś złem przeczuciem.

— Strychninę — odpowiedział Pisarzewski.

Gdy gospodyni usiłowała odebrać mu kieliszek z trującym płynem, Pisarzewski odpowiedział

z niezmąconym spokojem:

— Proszę mi nie przeszkadzać, droga pani. Postanowiłem nieodwołalnie umrzeć...

Poczem jednym haustem wychylił do dna kieliszek.

Przerażona Kostrzewska wybiegła do swej sąsiadki, Wandy Rykowej, wzywając pomocy.

Gdy obie kobiety wróciły do mieszkania, Pisarzewski siedział wciąż jeszcze na łóżku.

Poprosił słabnącym głosem

o szklankę wody,

ulał z niej trochę do kieliszka, popłukał go i wypił jeszcze jego zawartość, poczem zażądał aby położono go na łóżku.

Po chwili nadjechało Pogotowie. Wszelki ratunek był już jednak spóźniony.

Pisarzewski zmarł

w chwili, gdy kładziono go na nasze.

Sędziwy samobójca pozostawił list, w którym oświadcza, że popełnia samobójstwo i prosi, aby go pochowano na koszt jego rodzinnego miasta Włodawy, gdyż żadnego majątku nie pozostawia.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Pisarzewski cierpiał na paraliż.

(o) **Opieka nad umysłowo chorymi.** Opieka ta na mocy przepisów należy do samorządów. Związki komunalne mają budować zakłady, szpitale i przytułki i zamykać w tych zakładach umysłowo chorych, niebezpiecznych dla otoczenia. Spokojni mogą być przyjmowani do leczenia, o ile leczenie jest możliwe, w zasadzie zaś pozostawiani są na opiece rodziny.

Dziedzina opieki nad umysłowo chorymi jest w Polsce, szczególnie w b. Kongresówce, zupełnie słabo postawiona. Brak zakładów i przytułków powoduje, że umysłowo chorzy wałęsają się po ulicach, po drogach. Często są wyrzucani przez rodziny na drogę.

Związki samorządowe słabo reagują na konieczność budowy zakładów dla tych nieszczęśliwych, motywując to brakiem kredytów. Niektóre związki zwracają się do władz z memorjałami w sprawie kredytów

W sprawie tej w tych dniach ma się odbyć narada w departamencie zdrowia z udziałem delegatów min. pracy i opieki społecznej.

(o) **Walka z robactwem.** Po zewnętrznem uporządkowaniu najbardziej zaniedbanych miejscowości, min. Składkowski podjął ostatnio inicjatywę w kierunku radykalnego wyplewienia z lokalów publicznych i domostw prywatnych wszelkiego rodzaju insektów domowych, roznoszących choroby i maltretujących ludność.

Walka z robactwem podjęta zostanie na wielką skalę po usunięciu brudu, którego obecność najwięcej sprzyja rozwojowi pasorzytów.

Z Kielc.

(k) **Komitet pomocy głodującym na Wileńszczyźnie wysłał już pieniądze.** Miejski komitet niesienia pomocy głodującym na Wileńszczyźnie wysłał już zebrane z imprez pieniądze (5000 zł.) do wojewódzkiego komitetu.

Pieniądze zostały przekazane czekiem P. K. O. do banku rolnego w Kielcach na rachunek bieżący komitetu wojewódzkiego.

Reszta pieniędzy zostanie przesłana po ostatecznem zlikwidowaniu działalności komitetu.

(k) **Pożary w województwie.** We wsi Baranów pow. kieleckiego od uderzenia pioruna zapalił się dom Jana Zalburacha i pastwą ognia padł dach domu mieszkalnego i 8 fur siana. Uległ lekkiemu porażeniu od pioruna syn poszkodowanego — Stanisław, lat 7. Straty wynoszą 2000 zł.

— Wskutek uderzenia pioruna spaliła się stodoła drewniana, kryta słomą, na szkodę Jana Snopka, zam. we wsi Węglenice, pow. jędrzejowskiego. Wraz ze stodołą spaliło się 8 kóp żyta, wialnia, warsztat stolarski i inne narzędzia rolnicze. Ogółem straty wyrządzone przez pożar wynoszą 3000 zł.

— We wsi Zrecze - Borowskie pow. stopnickiego, w zabudowaniach Jana Patrzałka wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny i stodołę. Straty wynoszą 600 zł.

Jak wykazało dochodzenie, podpalenia dopuściła się Stanisława Patrzałek, córka poszkodowanego.

(k) **Usiłowanie samobójstwa.** W budce z wodą sodową przy ulicy Sienkiewicza róg Focha w Kielcach, niejaka Eugenja Margulska, lat 24, prostytutka zamieszkała w Kielcach, przy ul. Sienkiewicza 57 — usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się esencją octową. Desperatkę przewieziono do szpitala św Aleksandra w Kielcach. Przyczyna usiłowanego samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Prenumerujcie „Expres Zagłębia"



ZEBRANIE ZARZĄDU SYNDYKATU DZIENNIKARZY W KIELCACH.

Onegdaj w poł. odbyło sięw lokalu oddziału I. K .C. zebranie zarządu syndykatu dziennikarzy kieleckich. Przewodniczył prezes syndykatu red. Piotrowski.

Po rozpatrzeniu całego szeregu spraw bieżących przystąpiono do omawiania sprawy przyłączenia syndykatu kieleckiego do syndykatu warszawskiego.

W tej sprawie zarząd postanowił w najbliższyzm czasie wysłać do Warszawy specjalnego delegata, któryby z zarządem warszawskiego syndykatu wszczął pertraktacje.

Następnie na propozycję jednego z członków, zarząd postanowił urządzić w dniu 18 b. m. wycieczkę członków syndykatu do Oblęgorka, miejscowości odległej o 16 klm. od Kielc, siedziby syna Henryka Sienkiewicza. Wycieczka jednocześnie zwiedzi o 4 klm. oddaloną od Oblęgorka miejscowość Starczyn, miejsce urodzenia drugiego wielkiego pisarza — Żeromskiego.

Z sądu okręgowego w Kielcach.

Śmiała kradzież kolejowa.

Dn. 23 sierpnia ubiegłego roku, w pociągu osobowym zdążającym z Sosnowca do Kielc została dokonana śmiała kradzież walizki.

Między stacjami Miechów — Kozłów, podczas biegu pociągu jakiś opryszek, wszedłszy do jednego z przedziałów, porwał najbliżej leżącą walizkę poczem wraz z nią wyskoczył z pociągu.

Walizka była własnością Wandy Bergowej, mieszkanki Radomia, przedstawiająca wartość 700 zł.

Zaalarmowane władze policyjne rozpoczęły natychmiastowe poszukiwania, lecz narazie bez rezultatu.

Dopiero po upływie pewnego czasu opryszek wpadł w ręce policji. Okazał się nim Wojciech Szporny, stały mieszkaniec Strzemieszyc.

Badany Szporny przyznał się do kradzieży, oświadczając przytem, że skradzione rzeczy przechowywał u swych znajomych: Anieli Kozioł i Michaliny Jędrusik również zamieszkałych w Strzemieszycach.

Dn. 5 bm. kradzież ta była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Kielcach.

Po wysłuchaniu zeznań szeregu świadków sąd wydał wyrok skazujący Wojciecha Szporne na 3 lata więzienia, z zamianą na dom poprawy, zaliczając mu 8-miesięczny areszt śledczy.

Obie paserki: Anielę Kozioł i Antoninę Jędrusik na 6 miesięcy więzienia.

Przywłaszczenie weksli.

W tym samym dniu rozpatrywana była sprawa Katarzyny Kaszuba, mieszkanki Jędrzejowa, oskarżonej przez jej męża Wincentego o przywłaszczenie 7 weksli na ogólną sumę 1450 zł.

Świadkowie, występujący po stronie oskarżonej, zeznali, że mąż jej Wincenty Kaszuba opuścił na dłuższy czas dom pozostawiając żonę z dziećmi bez utrzymania, wobec czego oskarżona musiała weksle zużytkować.

Następnie świadkowie zeznali, że pieniądze uzyskane z realizacji weksli były własnością oskarżonej, wystawione tylko na jej męża.

Po wysłuchaniu świadków sąd wydał wyrok uniewinniający Katarzynę Kaszubową.

Podpalaczka.

Mieszkanka wsi Kobierzyn, tejże gminy, powiatu krakowskiego 67-letnia Marjanna Danielowa, wiodąc od dłuższego czasu spór na tle majątkowym z Piotrem Pióro, mieszkańcem wsi Rzębocin, gm. Kowela, pow. miechowskiego, nie mogąc z nim dojść do porozumienia postanowiła się zemścić.

W tym też celu, dn. 30 kwietnia b. r. wybrała się do miejsca zamieszkania swego przeciwnika i upatrzywszy sobie odpowiednią chwilę o godz. 10 w nocy usiłowała podpalić jego dom.

W chwili, kiedy tlejące się szmaty zatkane już zostały w strzechę domu, zbrodniczy czyn został w porę przez gospodarza spostrzeżony i ogień ugaszony.

Podpalaczka stanęła przed sądem, który skazał ją na 3 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem 2 i pół miesiąca aresztu śledczego.

Z Sosnowca.

(s) **Nowe ceny mąki i chleba.** Komisja cennikowa przy magistracie ustaliła nowe ceny mąki i chleba. Mąka żytnia 70 proc. — 45 groszy kilo, a chleb z tej mąki kosztować ma 45 gr.

Ceny obowiązują w całym powiecie od dnia wczorajszego.

(s) **Wyjaśnienie.** W związku z notatką p. t. »Człowiek o utajonych zdolnościach« do redakcji naszej zgłosił się Bolesław Janikowski i oznajmił nam, że nie był nigdy karany jak również nie poczuwa się do żadnej winy.

(s) **Jak uniknąć zalewania ulic?** Mieszkańcy ul. Florjańskiej skarżą się nam w liście, że w czasie ostatniego deszczu część tej ulicy została zupełnie zalana skutkiem wąskiego ujścia w nowowybudowanym moście.

Pozalewane zostały piwnice w domach, a w ciągu kilku godzin ulica stała pod wodą.

Podobny wypadek zauważyliśmy przy ul. Piłsudskiego, gdzie woda zalała jezdnię i obydwa chodniki.

Możeby władze miejskie zechciały usunąć przyczyny, wstrzymujące odpływ nagromadzonej wody deszczowej i zapobiegły na przyszłość podobnym wypadkom.

Z Czeladzi.

(c) **Za handel w godzinach zakazanych** zostali pociągnięci do odpowiedzialności: Feliks Gruszka, Bytomska 10 i Stefan Trząski, Bytomska 5.

(c) **Za opilstwo** został pociągnięty do odpowiedzialności Ignacy Magerowski z Siemianowic, ul. Dąbrowskiego 5.

Z Olkusza.

(ol) **Uroczysta akademja w 15 rocznicę wyruszenia pierwszej kadrówki z Krakowa.** 6 b. m. w sali kina „Orzeł" odbyła się uroczysta akademja z racji 15 letniej rocznicy wymarszu kadrówki pod wodzą komendanta, obecnego marszałka Piłsudskiego. Burmistrz m. Olkusza, a jednocześnie prezes „Strzelca" olkuskiego, otwierając akademję, odczytał historyczny rozkaz komendanta poczem oddał hołd poległym i wzniósł okrzyk na cześć marszałka powtórzony entuzjastycznie przez zebranych. O czynach marszałka Piłsudskiego, walkach pierwszej kadrówki, rozterkach w organizacjach wojskowych, zakusach okupantów, więzieniu w Magdeburgu, aż do wypędzenia okupantów i objęcia rządów, wygłosiła piękny referat p. Anna Stamirowska. Część artystyczna akademji przypadła w udziale: pannie Kolasińskiej, uczenicy konserwatorjum warszawskiego (gra na pianinie), pannie H. Czechowskiej, młodej artysce (śpiew). Pozatem kwartet smyczkowy wykonał kilka utworów przy akompanjamencie p. Kolasińskiej. Deklamacje wykonali: pp. Bulwianka i Łapiński (junior). Strzelcy olkuscy odśpiewali wiązankę pieśni legjonowych.

Do marszałka Piłsudskiego wysłano depeszę z wyrazami czci i hołdu.

Na zakończenie akademji odśpiewano pierwszą brygadę.

(ol) **Kryzys gotówkowy w papierni w Wierbce i Sławniowie.** Wskutek zatrzymania wypłaty robotnikom papierni w Wierbce pod Pilicą, będącej własnoscią spółki wydawniczej warszawskiej, robotnicy tej fabryki w dniu 7 bm. zastrejkowali.

Taki sam los czeka drugą fabrykę tej samej spółki w sąsiednim Sławniowie.

W obydwóch fabrykach zatrudnionych jest około 500 robotników i urzędników, którym również pensji nie wypłacono.

(ol) **Kolonja śląska na wycieczce.** Staraniem komitetu kolonji letniej dla dzieci śląskich, przebywających w Olkuszu, wszystkie dzieci (51) wyjechały autobusami w dniu 7 bm. na trzydniową wycieczkę do Ojcowa i Krakowa.

HRABIA MONTE CHRISTO.

38.

— Pomieszania zmysłów?

— Tak jest. I to w formie bardzo groźnej. Czasem płacze rzewnemi łzami, to znów wybucha śmiechem bez żadnego powodu i śmieje się długo na całe gardło. Czasem znów długie bardzo godziny spędza nad brzegiem morza, rzucając kamyki po wodzie, a gdy kamyk odbije się pięć lub sześć razy, — śmieje się i cieszy, jakby znów wygrał bitwę pod Austerlitz, lub Marengo. Czyż nie są to przejawy rozstroju umysłowego?

— Albo też mądrości, panie baronie—wtrącił, śmiejąc się, Ludwik XVIII. — Przecież ćwicząc się w rzucaniu kamyków, kształcili się wielcy wodzowie w starożytności. Przeczytaj Plutarcha. Życie Scypiona Afrykańskiego.

— A ty, hrabio, co o tem myślisz — zwrócił się król do Blacasa.

— Myślę, Najjaśniejszy Panie, że albo ja się mylę, albo też się myli pan minister policji. Że jednak jest wprost niepodobieństwem, ażeby się mógł mylić pan minister policji, przeto oczywiście jestem w błędzie ja... Najlepiejby wszelako było, gdyby Wasza Królewska Mość zechciała wybadać osobę, o której wspominałem. Nawet ośmieliłbym się nalegać, ażeby Królewska Mość uczynić to zechciała.

— Najchętniej, hrabio. Zgodzę się na wszystko, co chcesz; muszę jednak i ja mieć jakąś broń w ręku.

— Czy nie masz, panie ministrze, świeżego raportu, bo ostatni miał datę 20 lutego, gdy dziś mamy 4 marca.

— Nie mam, Najjaśniejszy Panie. Oczekuję go jednak w każdej chwili. Być może, iż już nadszedł i oczekuje na mnie w mem biurze.

— Idź więc do prefektury, a jeżeli coś mieć będziesz, to przynoś natychmiast.

— A ja, Najjaśniejszy Panie — rzekł Blacas — udam się do mojego posła. Zrobił dwieście mil drogi pocztą w trzy dni!

— Tyle trudów, tyle umęczenia i gorliwości! Czyż nie mamy wszelako telegrafów ,które w trzy lub cztery godziny udzielają wiadomości, bez najmniejszego utrudzenia?

— Najjaśniejszy Panie, czy tak odpłacasz się człowiekowi, który z takim zapałem i poświęceniem pragnie ci udzielić ważnych wiadomości? Choćby przez wzgląd na pana de Servieux, który mi polecił przybysza ,racz go przyjąć, Najjaśniejszy Panie, błagam się o to.

— Pan de Siervieux, szambelan mego brata?

— Tak jest. I poleca mi pana de Villeforta, prosząc, abym temu ostatniemu wyjednał posłuchanie u Waszej Królewskiej Mości.

— Pan de Villefort?! Czemużeś mi odrazu nie wymienił nazwiska? — zawołał król, zdradzając zaniepokojenie.

— Najjaśniejszy panie, mniemałem, że nazwisko to nie jest ci znane.

— Znasz je bardzo dobrze, mój drogi Blacas. De Villefort to człowiek rozumny, energiczny i dumny. Cóż u Boga! — czy nie znasz nazwiska jego ojca?... Noirtier przecież!

— Noirtier, żyrondysta? Noirtier przecież!

— Noirtier, żyrondysta? Noirtier senator?

— Ten sam.

— I Wasza Królewska Mość przyjąłeś do swej służby syna takiego człowieka?

— Mówiłem ci, kochany hrabio, że Villefort jest bardzo dumny; otóż taki człowiek dla karjery poświęci rodzonego ojca choćby, o ile zajdzie taka potrzeba.

— Mam mu kazać wejść zatem?

— Natychmiast.

Hrabia, jakby był młodzieńcem dwudziestoletnim, wyszedł żywo, z zapałem szczerego royalisty i zeszedł po schodach do powozu, w którem wyczekiwał Villefort wezwania króla.

Gdy Blacas wprowadził de Villeforta na pokoje, miał zatarg z mistrzem ceremonji, zakurzone bowiem suknie Villeforta i ubiór uchybiający jaskrawo przepisom etykiety — mogły budzić wątpliwości, czy jest to możliwe, by człowiek tak odziany mógł stanąć przed obliczem króla? Lecz hrabia wszystkie te wątpliwości rozstrzygnął jednem słowem.

— Rozkaz króla — rzekł, — i mimo kilku jeszcze uwag mistrza ceremonji, de Vilefort został wprowadzony.

Król siedział na tem samem miejscu, na którem hrabia go zostawił.

Drzwi się otworzyły i Villefort ukazał się na progu.

— Wejdź, proszę, Villeforcie — odezwał się król.

De Villefort się skłonił głęboko i postąpił parę kroków, oczekując na pytania.

— Panie de Villefort — odezwał się Ludwik XVIII. — hrabia Blacas zawiadomił mnie, że masz coś ważnego do powiedzenia?

c. d. n.

Smutna przygoda czeladzianina w Sosnowcu.

Pił, bawił się, okradli go i... nic.

Od kilku lat mieszkał w spokoju ducha w Czeladzi 29-letni Wincenty Kula (Mysłowicka 14).

P. Wincenty, z zawodu cieśla, prowadził bogobojny i przykładny żywot głowy rodziny, aż nagle stało się coś nieoczekiwanego w jednostajnym trybie jego życia.

Niedawno temu, w niedzielę p. Wincenty był mocno zdenerwowany i nie mógł znaleźć sobie miejsca. W końcu wziął w garść pieniądze i przyjechał do Sosnowca. Jakie miał Wincenty zmartwienia— niewiadomo, dość, że pił na umór i pod wieczór błądził już po ulicach na pół przytomny.

Wreszcie znalazł się na ulicy Ostrogórskiej, gdzie spotkał go pewien nieznajomy młodzieniec.

W mgnieniu oka zawarli serdeczną przyjaźń, poczem nieznajomy młodzieniec zabrał p. Wincentego do domu Nr. 26 przy osła[illegible]ionej ulicy Pańskiej.

Tu, wśród wesołego szczebiotu nadobnych cór Koryntu, p. Wincenty z a p o m n i a na chwilę o obowiązku wierności małżeńskiej. Czas szybko mijał i niewiadomo, jak długo rozbawiony p. Wincenty pozostałby jeszcze w Sosnowcu, gdyby nie jego przygodny towarzysz, który naglił go do pośpiechu.

P. Wincenty nie chciał o tem ani słyszeć. Powstała sprzeczka, w wyniku której p. Wincenty otrzymał potężne uderzenie w kark i zleciał ze schodów.

W pół godziny później Wincenty Kula meldował w policji o swej przykrej przygodzie, podczas której prócz doznania ogólnego potłuczenia, zginęły mu pozostałe jeszcze 84 złote.

Przygodnego kompana p. Wincentego w osobie 18-letniego Lucjana Sobolewskiego (Sosnowiec, Pańska 21) odnaleziono i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za kradzież, p. Wincenty zaś ze skruchą w sercu po tak ciężkich tarapatach wrócił do pieleszy domowych.

Wczoraj odbyła się sprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu przeciwko Sobolewskiemu o kradzież 84 zł. na szkodę Kuli, sąd uniewinnił go jednak wobec braku jakichkolwiek dowodów jego winy.

P. Wincenty przysiągł, iż już nigdy w Sosnowcu nie będzie szukał pocieszenia.

Z Zawiercia.

(z) **Magistrat nie jest rozwiązany.** Rozwiązanie władz miasta nie jest jeszcze faktem dokonanym. P. wojewoda wezwał na konferencję zarząd miasta i jak się obecnie dowiadujemy, w krótkim czasie ma przyjechać z Kielc delegat w celu zbadania pewnych szczegółów przeprowadzonej lustracji.

(z) **Rozbój w śródmieściu.** Na targ z warzywami przyjechał ogrodnik, Jan Górnik. O piątej rano napadł nań, zatrzymując konie, Władysław Rogoń, z Zawiercia, żądając oddania pieniędzy. Spotkawszy się z odmową, Rogoń pobił kijem Górnika, poranił mu twarz, oraz rzucił się na niego z nożem w ręku. Górnik tymczasem wyjął rewolwer i dał kilka strzałów na postrach, poczem odjechał do policji zameldować o napadzie.

(z) **Afisze na płotach.** Policja poleciła właścicielom nieruchomości zrywać wszystkie afisze, które nie są rozklejane na tablicach do tego celu przeznaczonych, lecz na parkanach.

(z) **Porachunki nożowe.** Aresztowano Jana Banasia, Warszawska 11, za przebicie nożem Stanisława Adamczyka, Polska 4.

(z) **Przejechanie.** Skutkiem nieostrożnej jazdy szofera, Bronisława Żaka z Częstochowy, została przejechana 73-letnia staruszka, Jadwiga Tomczyk.

Szofera aresztowano.

Rewolucja w małpim raju.

Protest małp przeciwko towarzystwu „dzikiego człowieka".

Chcąc zgotować publiczności dużo mocnych wrażeń, zarząd Luna-Parku w Warszawie postanowił urządzić t. zw.

„Małpi raj".

Małpy sprowadzono specjalnie z zagranicy.

Porządku wśród czwororękich mieszkanek raju miał pilnować specjalny dozorca.

Ktoś rzucił projekt ,aby dozorcę przebrać za dzikiego człowieka. Uwijający się wśród małp

kosmaty małpolud

robiłby daleko większe wrażenie i przyprawiał o drżenie serca czułe warszawianki.

Po długich poszukiwaniach wynajęto draba i za warunek postawio on mu,żeby wziął rozbrat z brzytwą i grzebieniem.

—Musisz pan być tak zarośnięty jak Rasputin, albo jak Noe — oświadczono mu przy podpisywaniu kontraktu.

— Sie zrobi... dobra jest — brzmiała odpowiedź

kandydata na drugiego Tarzana.

Ubrano więc „dzikiego człowieka" w lamparcią skórę z końską grzywą, dano w rękę sękatą pałkę i tak przystrojonego wprowadzono do klatki z małpami.

Wśród mieszkanek klatki na widok tej cudacznej maskarady zapanowała niezwykła radość. Małpy cisnęły się do swego dozorcy bez najmniejszego szacunku i z poufałością zaczęły go namawiać gestami.

aby skoczył na trapez

i fiknął koziołka.

Gdy jednak „dziki człowiek" nie okazywał najmniejszej ochoty do wdrapania się po cienkim sznurze i zawiśnięcia na ogonie u pułapu klatki, oburzone małpy hurmem ruszyły na niego.

do ataku.

Pogryzły mu łydki, podrapały twarz, a nawet wyrwały pęk włosów z głowy.

Wobec tego protestu czwororękich stworzeń, otwarcie „Małpiego raju" odłożono do czasu znalezienia dozorcy, którzyby zyskał sympatję małp.

Zona i weksel nigdy nie zaginą.

Przekonał się o tem p. Andrzej Panienko, a właściwie Piatenko ze Strzemieszyc, któremu miano ukraść żonę. Mianowicie, kiedy p. Piatenko powrócił pewnego popołudnia po dłuższej przejażdżce do domu, życzliwi sąsiedzi opowiedzieli mu o zgrozą przejmującym fakcie porwania jego żony pomiędzy Dąbrową a Strzemieszycami przez jakiegoś osobnika, jadącego w zakrytym aucie i wywiezieniu przemocą w świat, aż poza Olkusz.

Zrozpaczony mąż wsiadł w swoje auto i puścił się w pogoń aż pod Ojców, meldując o swem nieszczęściu na posterunkach w Bolesławiu i Olkuszu.

Pościg za »zbrodniarzem« był daremny, p. Piatenko wrócił sam

Jakże jednak mile się zdziwił, kiedy, powróciwszy do domu, został powitany przez całą i zdrową małżonkę, która wróciła w tym czasie koleją z Będzina.

P. Piatenkowej nikt nie ukradł, ani pewno nie miał zamiaru ukraść to tylko życzliwi sąsiedzi urządzili szoferowi taki »kawał«.

Niewdzięczny „wisielec"

Za uratowanie go od pętlicy ugodził dobroczyńcę nożem w plecy.

W dniu wczorajszym wieś Bukowiec pod Łodzią była widownią wypadku, który głośnem echem odbił się w okolicy.

Józef Kiwała, przejeżdżając przez las, spostrzegł jakiegoś mężczyznę, wiszącego na jednem z drzew i jakgdyby przywoływującego go ręką.

Kiwała zsiadł i zbliżył się do wisielca. Był to mężczyzna lat około 30-tu, silnie zbudowany, który, skonstruowawszy z paska od spodni pętlicę, zawisł na drzewie na wysokości jednego metra.

Gdy chłop zupełnie już zbliżył się do wisielca, nagle został silnie kopnięty w twarz.

Myśląc, że są to śmiertelne drgawki denata, Kiwała szybko wdrapał się na drzewo i po kilku chwilach ciało mężczyzny wskutek odwiązania przez chłopa paska, runęło na ziemię. W tej chwili stała się rzecz niesłychana.

„Wisielec" podniósł się z ziemi i w pozycji wyczekującej stanął pod drzewem.

Gdy Kiwała znalazł się na ziemi, mężczyzna ów wściekle dopadł doń i począł okładać go pięściami. Wreszcie, gdy chłop przerażony zachowaniem się wisielca, począł nacierać, ten rzucił się za nim, a gdy go schwycił, ugodził go nożem w plecy.

Kiwała mimo bólu wskoczył na wóz, zaciął konie i ruszył na posterunek policji, gdzie o wypadku złożył meldunek.

Jako dowód tego Kiwała przytacach Kiwały pochodziła od sprężynowego noża.

Wszczęta natychmiastowa pogoń za „zbrodniczym wisielcem" nie przyniosła narazie rezultatu.

Jak przypuszcza poszkodowany, była to zemsta ze strony wisielca za pozbawienie go możności odebrania sobie życia.

Jako dowód tego Kiwała przytacza fakt kopnięcia go w twarz w czasie, gdy zbliżył się do niego w celu uratowania mu życia.

Walka dwu przyjaciółek o „Wenusa".

Rozbita figurka legła u stóp przeciwniczek.

Korzystając z urlopu, udzielonego łaskawie przez małżonkę, która wyjechała na letnisko, p. Karol Krzyński (Warszawa, Al. Jerozolimskie 77) zaprosił do swego mieszkania

dwie urocze warszawianki

pannę Leokadję Stepko (Pawia 102) i Marię Pawłowską (Czerniakowska 207).

Przy czarnej kawie i likierach czas spłynął szybko. Rozbawiona trójka ani się obejrzała, jak szary. swit zajrzał w okna.

Wczesnym rankiem ślicznotki postanowiły wreszcie wrócić do domu.

— Trzeba odmieszkać trochę komorne — oświadczyły gościnnemu gospodarzowi.

P. Krzyński pożegnał je czule, a na pamiątkę dał im "wspaniałego »Wenusa«, pomalowanego na kolor poziomkowy.

Figurę wzięła pod pachę panna Pawłowska.

Na rogu ul. Marszałkowskiej, koło parówek »pod Fuksem«, p. Stępko zgłosiła swoje pretensje do rzeźby.

— Ja go bardzo kochałam — oświadczyła towarzyszce —

to oddaj mi „Wenusa"...

— A już!... On mnie go dał na pamiątkę. Niech ci wystarczy wspomnienie miłości — odpowiedziała przyjaciółka.

Ale zakochana niewiasta nie rezygnowała tak szybko ze swoich praw do figurki.

Złapała „Wenusa" za głowę

i zaczęła ciągnąć w swoją stronę.

Przyjaciółka jej ciągnęła z drugiej strony za podstawkę.

Nagle figurka pękła

i obie ślicznotki siadły na chodniku

Płacz ich zwabił posterunkowego. Obie szelmutki zabrano do komisarjatu, gdzie spotkały p. Karola, który przybiegł ze skargą, że panienki zabrały mu bez jego wiedzy cały szereg cennych rzeźb i rozpylacz do perfum.

Od panienek odebrano kilka figurek.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 8.8.

Warszawa dol. 8.88½
Nowy Jork 8.90
Londyn 43,26
Paryż 34.91
Wiedeń 125,62
Praga 26.39
Włochy 46.63½
Szwajcarja 171.54
Stokholm 239.00
Holandja 357.00
Dol. War. pr. obr. 8.88[illegible]
5% Poż. Dolarowa 65,75
5% Poż. Konwersacyjna zł. 47,75
4% Poż. Inwestycyjna zł. 118,25
4½% Ziemsk. Kredyt. 49,25
Tendencja: nieco słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 8.8.

Bank Handlowy 116,00—117,—
Bank Polski 165,—
Bank spół. zarobk. 78,50
Siła i Swiatło 125,—
Starachowice 26,50
Firlej 51,25
Węgiel 68,00
Lipop 31,50
Modrzejów 22,50
Ostrowieckie 85.—
Ten[illegible]a: niejednolita

W HOTELU.

— Numerowy, wiecie, że tu są pluskwy?

— E, naprawdę

— Gryzły mię całą noc, proszę zameldować dyrektorowi.

— Kiedy proszę pana, policja wcale nie wymaga żeby pluskwy meldowano. Tylko gości.

CIETA ODPOWIEDŹ.

W pociągu, w jednym przedziale z zakonnikiem jadą 2 podlotki,rozprawiające swobodnie o tematach religijnych, wreszcie zaczynają sprzeczać się co do sposobu chowania zmarłych. Jedna twierdzi, że pragnie być pochowaną w ziemi, druga zaś, oświadcza, iż woli być spalona po śmierci. Zwraca się przytem do zakonnika i pyta.

— Nieprawdaż Ojcze, iż ja mam rację?

— Najzupełniej, rzecze zakonnik, gdyż milsza, zapewne, musi być djabłu gęś pieczona. niż zgniła.

Poszukiwanie złodzieja wśród miljona mieszkańców stolicy.

Dochodziła północ. Siedzący w Alejach Jerozolimskich w Warszawie na ławce p. Michał Myszalski, ocknął się ze smacznej drzemki.

Sięgnąwszy do kieszeni kamizelki, stwierdził z przerażeniem, że

skradziono mu zegarek.

Piękny złoty zegarek z dewizką, grubości palca.

— Nie wrócę do domu, dopóki nie odzyskam zegarka — postanowił sobie.

Wstał, podkręcił wąsa i udał się na poszukiwanie złodzieja.

— Jest — przemknęło mu przez myśl na widok jakiegoś zażywnego jegomościa, na brzuszku, którego widniała piękna, złota dewizka.

Nie namyślając się, p. Myszalski wezwał policjanta i polecił mu

aresztować jegomościa,

oskarżając go o kradzież zegarka.

Ale zatrzymany na poczekaniu dowiódł swojej niewinności. Nie speszyło p. Myszalskiego to pierwsze niepowodzenie.

Błąkając się po ulicach Warszawy, zatrzymywał tak jeszcze około

piętnastu osób.

Nikt jednak z zatrzymanych nie miał skradzionego zegarka.

Nadeszło południe, a niestrudzony obywatel wytrwale spacerował ulicami poszukując złodzieja.

Zaszedł wreszcie na ulicę Królewską. Tam nieopodal Krakowskiego Przedmieścia spotkał p. Teodora Kołodziejskiego, u którego połyskiwała

złota dewizka.

P. Michał postanowił sprawdzić, czy spotkany obywatel nie wszedł przypadkiem w posiadanie jego zegarka. Był jednak tym razem ostrożniejszy.

— Panie szanowny, pokaż no pan zegarek...

— Zegarek?... A, zaraz — odpowiedział powoli p. Kołodziejski, przypuszczając, że

chcą go okraść,

— a po co panu mój zegarek?

I tak wciągnął p. Michała w rozmowę idąc z nim na róg w stronę posterunku policyjnego.

Ujrzawszy wreszcie granatowy mundur posterunkowego, p. Teodor

złapał za kołnierz

p. Michała.

— Złodziej... Trzymajcie złodzieja — krzyczał na całe gardło, ciągnąc opierającego się obywatela na środek ulicy do posterunkowego.

Obu panów sprowadzono do komisarjatu, gdzie sprawa dopiero wyjaśniła się.

P. Michał przeprosił p. Teodora i... wyruszył na dalsze poszukiwanie swego zegarka.

Kąpiel morska w smokingach i cylindrach.

Złotą młodzież w znanem mieście hiszpańskiem, Valencja, ogarnęło wzburzenie.

Upały były okropne, więc wielu z nich pozwoliło sobie chodzić po ulicy bez surduta i kamizelki, tylko w samej koszuli, a nad brzegiem morza w kostjumach kąpielowych, w których zasiadali nawet przy stolikach kawiarnianych.

Policja miejscowa uznała to jednak za niemoralne i takich wygodnych elegantów odstawiała do komisarjatu, nakładając na nich wysokie grzywny.

Zdarzyło się to jednego dnia.

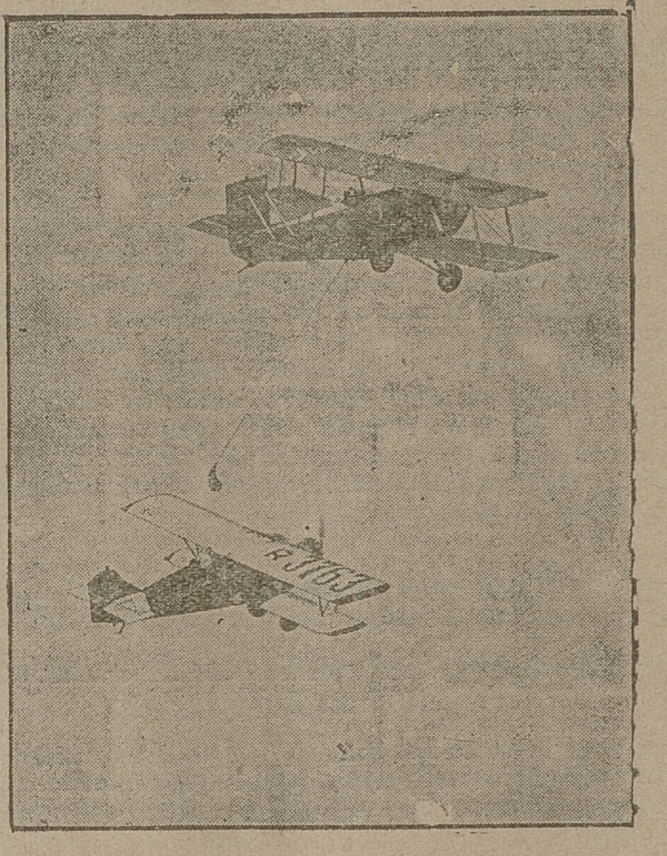
Dnia zaś następnego ukazała się nagle na ulicy gromada, starannie ubranych w smokingi i wysokie cylindry na głowach młodzieńców, którzy przez dłuższy czas poważnie przechadzali się po mieście.

Wreszcie, kiedy już dostatecznie zwrócili na siebie uwagę, skierowali się nad brzeg morza i bez rozbierania się — w smokingach i cylindrach — weszli do wody.

Widowisko było przezabawne, szczególnie gdy po tej oryginalnej kąpieli, ociekający wodą, młodzieńcy z najwyższą powagą chodzili po słońcu, by jako tako wysuszyć swe uroczyste wieczorowe stroje.

Był to dowcipny protest przeciwko nadmiernej surowości policji walenckiej.

Amerykańskie rekordowe loty.



Amerykanie celują w rozmaitego rodzaju rekordach. Ostatnio dwaj lotnicy przebyli w powietrzu... 2 tygodnie. W takich wypadkach zaopatrywanie samolotu w benzynę i prowiant odbywa się przy pomocy drugiego samolotu, jak to widzimy na naszej ilustracji.

Kino „Wawel" w Sielcu obok kościoła	DZIŚ! Podwójny program DZIŚ! Znakomita komedjo-satyra na współczesnych mężczyzn, kobiety i kobietki pt. „Zwyciężony Wróg Kobiet" W roli głównej: Urocza obdarzona największym wdziękiem — temperamentem Klara Bow partnerem jej jest Percy Marmont. PIRACI WIELKIEGO MIASTA Dramat sensacyjno-salonowy.

Słoje, Gąsiory, Balony szklane
od 1 do 60 litrów
butelki wszelkich fasonów poleca
Huta Szklana „Strzemieszyce"
w Strzemieszycach tel. Nr. 4
Hurtowo i detalicznie — do pobliskich miejscowości dostawa własnymi końmi.

CHORZY! którzy cierpicie na zaparcie stolca, bóle pomiędzy łopatkami, nudy, nie pozwalam wam jeść nic kwaśnego ani mięsa. Mięso i wszystko kwaśnie jest w wielu wypadkach bezpośredniem skutkiem złego trawienia, bowiem w takich okolicznościach cierpi nie tylko siła działania kiszek, lecz również proces dopływu krwi. W tych wypadkach postawiłem sobie za zadanie przedewszystkiem sprawę ułatwienia jelitom ich procesu czynności i tem samem udostępnienia dopływu krwi do wątroby. Dla osiągnięcia tego celu posiadam środki w postaci ziół. Leczę również wszystkie inne choroby z dobrym skutkiem. Przekonać się każdy może w liście podziękowań.

Godziny przyjęć:
w tygodniu przedpoł. od godz. 8 — 1-szej
popołud. od godz. 2 — 6-tej.
w niedziele tylko przedpoł. od 8 — 1-szej

S. Santura
naturalista i dyplomowany mistrz okultyzmu
Mysłowice, Piaskowa Nr. 48.

Ogłaszajcie się w „Expresie Zagłębia".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam plac 105 prętów, dwa fronty. Dąbrowa Górnicza, Reden, Królowej Jadwigi 45. Helena Kuligowska.

Sprzedam samochód „Peugeot" w dobrym stanie tanio i karetkę 4-ro osobową. Ząbkowice, obok stacji kolejowej. Dom Drążkiewicza.

Sprzedam plac. Wiadomość, Środula Okrzei 44. Franciszek Jaworski.

Zakopane, biuro J. Kubińskiego sprzedaż will, parcel, dzierżawy pensjonatów.

Sprzedam tanio kwiaty: aron i filondendron. Wiadomość: Expres Zagłębia. Dąbrowa.

Posady i prace.

Chłopcy z praktyką ślusarską potrzebni. Warsztaty mechaniczne, Sosnowiec—Pogoń, Zytnia róg Zgody 5.

Posadę najłatwiej otrzymasz ukończywszy najstarszą i najlepszą szkołę samochodową Tuszyńskiego. Sosnowiec, Warszawska 23 Gruntowna i szybka nauka. Nowe sześcio cylindrowe samochody. Prawo jazdy zapewnione. Wpłaty ratami. Zapisy codzienne.

Potrzebna kucharka restauracyjna od 15 sierpnia. Zgłoszenia: Dąbrowa, restauracja Wilczyńskiego.

Wolne miejsca na dzień 9 sierpnia 1929 r. Robotników na wyjazd 18, furmanów, w miejscu 2, górników szybowych 5, palacz kawy, specjalista 1, agentów na ubezpieczenie i portrety 10, inkasentów z kaucją 3 chłopiec do koni 1, spawaczy na acetelyn 5.

W ub. dniu zakłady pracy zgłosiły 21 wolnych miejsc. PUPP skierował do pracy 38 osób.

Dam zł. 100 lub 200 za wyrobienie jakiejkolwiek posady buchaltera Znam buchalterję podwójną, włoską, amerykańską, rolniczą i indywidualną. Oferty proszę składać w Expresie Zagłębia w Dąbrowie pod „200".

Stangret - rolnik młody, żonaty dobremi świadectwami potrzebny. Zawiercie dr. Löwensztein

Potrzebni zdolni czeladnicy szewscy na robotę damską i męską. Robota stała ceny dobre. Zgłaszać się można osobiście i listownie. Dąbrowa 3 Maja 14. Mroziewicz i Ska.

Chłopcy potrzebni do warsztatu ślusarskiego „Podkowa", Wiejska 5.

Potrzebna sklepowa do pralni Chemicznej. Dęblińska 7. Skupień.

LOKALE

Poszukuje pokoju z kuchnią w Zawierciu, dzielnica obojętna, czynsz miesięczny z góry. Zgłoszenia do filji Expresu Zagłębia w Zawierciu.

Zgubione dokumenty.

Stanisław Kozieł zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec.

Zgubiono świadectwo maturalne Heleny Witkowskiej, otrzymane w 1927 r. S. S. Urszulanek w Kołomyi.

Jan Mesur, zgubił dowód osobisty, świadectwo moralności i świadectwo urodzenia wydane przez Urząd gminy Woźniki, powiat Wadowice.

Pulnia Weronika zgubiła kartę pobytu wydaną przez Starostwo Będzińskie.

Kucyna Bolesław zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Chrobierz

Ciągała Józef zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

RÓŻNE.

Pies Doberman czarny, żółto podpalany z obciętemi uszyma i ogonem zaginął. Przestrzega się przed kupnem. Znalazcy wynagrodzenie. Gostyński, Sosnowiec, Sucha 48.

Ostrzegam przed wynajęciem lokalu przy ul. Piaski nr. 11 w Zawierciu od p. Modrzejewskiego, który nie ma prawa odstąpienia lokalu osobom trzecim. Billewiczowa.

Odciski
już po 1-krotnem użyciu usuwa
SALWATOR
Apteki W. Borowskiego
Warszawa, Jerozolimska 59.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94.